

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.;  
ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 121.

Środa dnia 26. maja 1869. — Filipa Ner. (rzym.) — Isydora M. (grec.)

Rok III.

## Kwestya ruska.

II.

W pierwszym naszym artykule rzuciliśmy więcej ogólnikowo myśl o konieczności uznania z naszej strony Rusi jako takiej, i wyprowadzenia ztąd wszelkich konsekwencji t. j. przyznania w praktyce tych praw, które z takiego uznania z konieczności wypłynąć muszą.

Gdyby kraj nasz przez samych tylko Rusinów był zamieszkały, sprawa byłaby łatwą: język ruski byłby jedynym językiem urzędowym, w szkołach wszystkich uczono by tylko po rusku. Gdy jednak Polacy obok Rusinów na tej ziemi mieszkają, gdy ani my nie mamy prawa uznać się szczepem panującym, a Rusinów jako pod naszym władztwem zostających zmuszać do przyjęcia języka naszego i narodowości naszej — ani też z drugiej strony Rusini nie mogą rościć sobie prawa do tego, by z nas musiem Rusinów porobić, albo dać nam wszystkim paszporta emigracyjne za San, — trzeba przeto zastanowić się nad tem, jaki byłby możliwy modus vivendi, któryby ani naszego ani ich poczucia nie urażał, ani naszym ani ich interesom nie uwłaczał.

Jest hasło, które w takich stosunkach działa z czaro-dziejską prawie potęgą; jest słowo, przed którem milknie za-ważenie wszelkiej i wszelka rozterka przycicha — a tem słowem swoboda, a tem hasłem stara, ale wiecznie dobra i prawdziwie chrześcijańska dewiza demokratyczna: wolności, równości i braterstwa.

Choćby kto nie zgodził się nawet na stanowisko nasze, t. j. na uznanie ruskiej odrębności — choćby kto twierdził nawet, że prawa narodowe Rusi, są urojeniem — to jeżeli tylko stoi on przy zasadzie wolności, jeżeli tylko wzdryga się przed przymusem, z konieczności dojdzie do tych samych rezultatów, do jakich my dochodzimy, biorąc za punkt wyjścia uznanie Rusi. Bo jeżeli Rusini powiadają nam: my nie chcemy dzieci naszych uczyć w polskim języku jako wykładowym — my nie chcemy pism od urzędu dostawać w języku polskim — to sama zasada wolności nakazuje nam, byśmy im odpowiedzieli: uczcie dzieci wasze po rusku, korespondujcie z władzami po rusku. Wszelka inna odpowiedź niezgodna by była z zasadą wolności, wszelkie inne załatwienie sprawy byłoby tylko przymusem.

Narzekaliśmy słusznie i oburzali się na to, gdy dzieci nasze uczono w szkołach w języku niemieckim — jakież prawo możemy mieć do żądania od Rusinów, by młodzież ich nie uczyła się w ojczystym swym języku? Zgroza! wykrzyknie na to nie jeden — czyż język polski miałby tak samo Rusinowi być obcym, jak Polakowi niemiecki? Nie — jako języki bardzo do siebie zbliżone, są one w innym stosunku do siebie niż do języka niemieckiego. Ale to każdy przyzna, że nakaz uczenia w języku innym niż ojczysty, choćby ten inny był do ojczystego najbardziej zbliżony, jest ścieśnieniem wolności, jest gwałtem. Ażeby porównanie jeszcze zrobić jaśniejszem, pytamy, co byśmy Polacy powiedzieli na to, gdyby nam kazano w szkołach uczyć się w języku czeskim — który przecież do naszego tak bardzo jest zbliżony, że Polak z Czechem łatwo się rozmówi? Co więcej — czy my Polacy nie podnieśliśmyby krzyku oburzenia, jeżeliby we wszystkich szkołach zaprowadzono język ruski jako wykładowy, i gdyby dzieci nasze w tym tylko języku pobierać mogły naukę? Niech oponenci odpowiedzą na to pytanie, jak im rozum i poczucie narodowe dyktuje, i niech się potem dopiero próbują gniewać na Rusinów za to, że nie chcą języka polskiego jako wykładowego.

Zwykłym na to argumentem jest, że język ruski nie jest jeszcze dość wykształcony, by mógł być wykładowym w szkołach, i że w skutek tego nie chcą się zapożyczyć u polskiego, zapożyczają się zwykle u moskiewskiego. Ale z argu-

mentem tym radzilibyśmy obchodzić się ostrożnie. Bo słowo w słowo toż samo mówią nam Niemcy o niskim stopniu rozwoju naszego języka, gdy żądamy, by go zaprowadzono jako wykładowy na wszechnicy. Używając tej samej broni przeciw Rusinom, usprawiedliwiamy przez to użycie jej przeciw nam. Odpowiedz kto na to, że przeciw nam nie mogła ona słusznie być użyta, bo nasz język w istocie jest już naukowo wykształcony, gdy z ruskim rzecz się ma inaczej. Ależ czy nasz język był od razu wykształconym naukowo, czy się dopiero wykształcił? czy wtedy, kiedyśmy porzucili łacinę, a wzięli się do uprawiania języka naszego, miał on te wszelkie warunki, jakich się wymaga od języka naukowego? Bynajmniej! Otóż tak samo rzecz się ma z językiem ruskim. Ażeby się wyrobił, musimy mu dać sposobność po temu, a mieć on ją będzie, gdy go zaprowadzimy w szkołach. Bo nikt nie będzie n. p. fizyki pisał po rusku, jeżeli ci, co się jej uczą, muszą używać książki polskiej.

Wolność więc — wolność przedewszystkiem. Ci co nie uznają Rusinów i Rusi, niepotrzebnie obawiają się tej wolności — bo jeżeli według ich widzenia rzecz ruszczyzna jest rzeczą sztuczną, to powinni przeciw wiedzieć o tem, że rzecz sztuczna, nienaturalnie wytworzona, upaść musi koniecznie. A jeżeli, co jest najgłębszym naszym przekonaniem, nie jest to rzecz sztuczna, w takim razie wszelki przeciw niej opór będzie bezsilnym, a szkodliwym tylko dla tego, który stawiać go będzie. I niech nam nie mówią, że skoro damy językowi ruskiemu wszelkie prawa, krzewić się będzie moskiewszczyzna. Zdrowy zmysł prawdziwych Rusinów odrzuci jak od siebie — jak już dzisiaj bardzo liczne mamy tego przykłady, a jako sztuczna narośl na ruskim organizmie, jako coś zupełnie organizmowi temu przeciwnego, przyjąć się ona nie może. I bardzo źle świadczyłoby to o poczuciu naszej żywotności i żywotności Rusi, jeżelibyśmy mieli przypuścić, że tam, gdzie damy wolność działaniu żywiołom zdrowym, przemogą żywioły szkodliwe, wraże.

Miejmy tylko odwagę raz już zasadę wolności nie do siebie samych tylko zastosować, ale i do tych, co się jej od nas domagają, miejmy odwagę przyjąć konsekwencje tej zasady. Nic gorszego jak połowiczne załatwienie kwestyi. Sejm powiedział, np. że w szkołach średnich język ruski może być wykładowym w pierwszych czterech klasach, a w drugich czterech już nie. Dla czego? gdzie tu konsekwencja? Bo jeżeli sejm był tego przekonania, że język ruski jest dość wykształconym, by mógł być językiem wykładowym, to powinien go być zaprowadzić we wszystkich klasach, skoro bowiem można w nim uczyć fizyki w klasie niższej, to można i w wyższej — jeżeli zaś przeciwnie było przekonaniem sejmu, iż język ruski nie stoi jeszcze na tym stopniu wykształcenia, to nie powinien go być zaprowadzać w niższych klasach. Jeżeli sejm nie ma dość wiary w żywotność Polski i Rusi i obawia się moskiewienia, to czemuż go się w niższych klasach nie obawia, i zaprowadza w nich ruskie wykłady? Jeżeli zaś przeciwnie nie lęka się sejm moskiewienia, niechże i w klasach wyższych ruskie wykłady zaprowadzi. A jeżeli kto powie, że sejm kierował się tu właśnie zasadą wolności, i chciał językowi ruskiemu dać sposobność kształcenia się i rozwijania, zastrzegając sobie możność po pewnym czasie zaprowadzenia go i w klasach wyższych — to powiemy, że takie połowiczne zastosowanie zasady wolności nic nie znaczy, że takie połowiczne uznanie, wyglądające na koncesję raczej niż na przyznanie prawa, drażni tylko niepotrzebnie i nie doprowadza do celu — a jeżeli gniewamy się na Niemców, że nas zbywają połowicznymi koncesjami, nie gniewajmy się na Rusinów, że się takimi koncesjami z naszej strony danymi zadowolili nie chcą.

Postawiono zasadę, że reprezentacja gminna ma oświadczyć, w jakim języku ma być wykładana nauka w szkołach ludowych. Przypominamy sobie, że gdy w Krakowie na posiedzeniu rady miejskiej prezes postawił tę kwestję, powstał

śmiejch ogólny w radzie i na galeriach — oczywiście bowiem uważano to za rzecz śmieszną, zapytywając Polaka o to, w jakim języku on chce dzieci swe uczyć. Wyobraźmyż sobie reprezentację gminy czysto ruskiej, zapytaną o to, jakiego chce języka w swej szkole? Czyż nie musi to zapytanie w gminie takiej takiego samego śmiechu obudzić? Czyż nie było polityczniej orzec, że w gminie czysto ruskiej językiem wykładowym ma być język ruski — chyba żeby gmina z własnej inicjatywy zażądała polskiego, a w gminach mieszanych tylko zapytywać o język wykładowy? Można było z góry być przekonanym, że każda czysto ruska gmina zażąda ruskiego języka — rezultat przeto praktyczny byłby ten sam, ale byłoby się w obec Rusinów stało na stanowisku więcej zgodnym, uznającym ich jako Rusinów, a co ważniejsza, byłoby się usunęło jeszcze jeden powód do agitacji między ludem. Bo oczywiście w obec tego postanowienia agitować musiał z jednej strony ksiądz ruski z diakim, z drugiej szlachcic z ekonomem — i zamiast zmniejszyć choć w drobnej części te kwasy, jakie między nami panują — jeszcze się je podnieciło.

Przekonujemy się przeto, że jeżeli tylko chcielibyśmy się postawić na zasadzie bezwzględnej sprawiedliwości — jeżeli tylko chcąc cokolwiek przedsiębrać w obec Rusinów zapytamy się pierwej, co byśmy powiedzieli na to, gdyby z nami tak samo postąpiono, dojdziemy do wynalezienia takiego modus vivendi, który pewno usunąłby powody do skarg i narzekań ze strony Rusinów, a z czasem doprowadził do zupełnej zgody. Przekonamy się, że i w innych częściowych kwestiach, składających się na kwestję ruską do tego samego dojsz można rezultatu.

## „Czasowi“

„Czas“ krakowski pisząc o ostatnim posiedzeniu towarzystwa demokratycznego powiada, że agitacja obecnie rozpoczęta, ma na celu przygotowanie tryumfu zeszłorocznemu wnioskowi Smolki. Rzeczywiście wniosek wydziału towarzystwa demokratycznego wypowiada w pierwszym ustępie też samą myśl, którą podniósł Smolka w sejmie. „Czas“ jednak zapałając, iż był przeciwnym uchwałę 2. marca, widzi w cofnięciu tej uchwały wielkie niebezpieczeństwo i zapytuje z trwogą, co robić przez ten czas oczekiwania, zanimby rozpoczęły się układy między Galicyą a rządem wiedeńskim? Już z góry odpowiedział wydział towarzystwa na zarzut taki, spodziewając się, że przeciwnicy stanowczego działania nie o-mieszkają podnieść podobnej wątpliwości — a odpowiedział wydział ustępem 5tym wniosku swego w tych słowach:

„W obec tej legalnej walki, jaką kraj nasz zmuszony podjąć z dzisiejszym systemem, nie powinny ustawać prace organiczne na polu ekonomicznym, autonomicznym — administracyjnym i umysłowym, przeciwnie z podwojoną jeszcze energią prowadzić je należy.“

Będziemy prowadzić tę pracę organiczną, którą nam „Czas“ tylokrotnie zalecał; będziemy zresztą płacić podatki, służyć w wojsku i landwerze, będziemy wypełniać wszystkie obowiązki lojalnych obywateli, będziemy budować koleje, zakładać banki, będziemy lud oświecać i rozwijać samodzielne życie narodowe w instytucjach, w piśmiennictwie — wreszcie, jeżeli od ważniejszych zajęć zostanie nam trochę czasu, będziemy czytać „Czas“. I lepiej będzie, jeżeli działalność naszą zwrócimy na wewnątrz, a Niemcom zapraszającym nas do Wiednia, powiemy ze Szmerlingiem: „Wir können warten“ — lub z Napoleonem: „Inertia — sapientia“.

„Czas“ powiada w końcu, że rozum obroni kraj od szwanku, jakiby ponosił, przyjmując wnioski towarzystwa. Jeżeli to ma być ów słynny rozum stanu, który zwyciężył w dniu 2. marca i uchwałach koła polskiego w Wiedniu, a który w liście otwartym hr. Golejewskiego zaświecił jasnym płomieniem genialnych pomysłów — to wskazując na podwojone

## Zagadka delegacyi

odgadywana przez jednego z jej członków.

Do wszystkich powodzeń reprezentacji galicyjskiej w radzie państwa, potrzeba było jeszcze namacalnego dowodu, że mogą być delegaci nietylko bez wszelkich zgół pojęć politycznych, ale nadto pozbawieni zwykłego, ludzkiego rozsądku i znajomości początkowych gramatycznych prawideł. Teraz spodziewam się, nie będą już mogli w to wątpić ani wyborcy w powiecie kołomyjskim, ani wyborcy w sejmie, skoro od-czytają napisany do nich list otwarty hrabiego A. Golejewskiego.

Szanowny poseł przemawia w tym liście w imieniu większości delegacyjnej. Nie wiem, czy robi to za jej upoważnieniem? czy tylko z silnego przekonania i z wielkiej ochoty? Jeżeli jednak delegacja nie wyprze się tego rzeczownika, to będzie już jasnym dla wszystkich, czem zarabiała sobie w Wiedniu na pośmiewisko i litość.

Skłenienie kilkunastu okresów tak go natęży, tak mu głowę zawraca, że prawie traci przytomność, a jak w Wiedniu zapominał o rezolucji sejmu galicyjskiego, tak w liście otwartym zapomina o rodzaju rzeczowników i niezgodę, która

panowała w łonie delegacyi, wprowadza między przymiotniki i zaimki. \*) Kalczy tedy nieszczęśliwy język ojczysty, nim jeszcze sławna ustawa szkolna w życie weszła, i chciałby w

\*) Ponieważ tego żakowskiego nieuctwa, jakie zarzucam, nie warto w tekście wytykać, więc składam w przypisku kilka dowodów: „Wiele sejmów w państwie austriackim chcieli delegacye swoją...“ W tych kilku słowach są dwa błędy gramatyczne; powinno być: „chciały, i delegacye swoje“. „Sejm podzielił się na dwa stronnictwa, które aczkolwiek różniło się w środkach, dążyło do jednego celu“. Tu znowu tylko dwa błędy. Powinno być: „różniły w środkach, dążyły“. „Większość koła nie objawiła w tym względzie swoje zdanie“. Powinno być: „swoje zdania“. „Zostały nazwane przez niektórych rezolucye sejmowe“. Powinno być: „rezolucyami sejmowymi“. „Nasze wystąpienie, gdyby nastąpiło nie zaskoczy go nie przygotowane“. Powinno być: „nie przygotowanego“. I t. d. i t. d. gdyż prawie każdy okres opryszczony jest grubymi bykami, naruszającymi prawidła gramatyczne; że nie wspomnę już o potwornej składni n. p. „W skutek interpelacyi delegacyi polskiej, ministerstwo wzbraniało się je (to jest wnioski) przedłożyć radzie państwa“. To oczywiście nie trzeba było interpelować! Słowem cały ten arkuszowy list otwarty jest obrzydliwie parszywy. Tacy to ludzie biorą się do pisania!...

ten sposób dowieść, że delegaci nie narażają na niebezpieczeństwo naszej narodowości.

Zaiste zadanie to trudne, zapuszczać się w rozbiór po-mowań politycznych, kiedy jeszcze brakuje początków logiki i gramatyki.

Zaraz na wstępie powiada autor listu otwartego, że podziela zdanie tych kolegów „którzy się sprzeciwiali wystąpieniu delegacyi z rady państwa pod jaką bądź formą“. Otóż nie wiadomo, czy sprzeciwiali się pod jaką bądź formą? czy wystąpieniu pod jaką bądź formą? Na wszelki wypadek jednak wyrażenie bezmyślne, bo sprzeciwiać się można warunkowo lub bezwarunkowo, wystąpić zaś można w ten lub inny sposób; forma zatem w tem użyciu nie ma najmniejszego sensu. Zaraz potem posuwa szanowny poseł kołomyjski nieprzytomność umysłu do tego stopnia, iż powiada: „Sejm nasz miał dwie alternatywy, albo wystać delegację bez żadnego adresu, lub też stanąć w opozycyi do rządu i być rozwiązanym“. Oto mamy już jedną alternatywę, o drugiej zaś zgół zapomnieli, albo może nawet nie wiedzieli, że alternatywa jestto zostawiony wybór pomiędzy dwoma danymi. Niechże nam raczy wybaczyć, jeżeli zrobimy uwagę, że chcąc aby nas drudzy zrozumieli, trzeba najprzód siebie samego rozumieć, trzeba rozumieć wyrazy, których się używa.

Szanowny poseł zalicza dziwnym sposobem między za-sługi delegacyi, sankcjonowanie niektórych ustaw sejmu gali-



podatki, na olbrzymią daninę krwi, na haniebną zakończenie sprawy rezolucyjnej, na całą wreszcie smutną a upokarzającą sytuację kraju — odpowiemy: „Eventus stultorum magister!”

## Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Paryż d. 20. maja 1869.

(A) W areszcie „St. Pelagii”, przeznaczonym dla więźniów politycznych, socjaliści skrajnego odcienia, pod wpływem dokonanych na mieście manifestacji, urządzili w gmachu więziennym dość krzykliwą demonstrację.

Rozruchy miejskie, miały w większej części charakter okolicznościowy, manifestacji urządzonych na korzyść pewnych więcej popularnych osób, demonstracje zaś zaszły w więzieniu nosiły charakter czysto polityczny. Aresztowani, w większej części wyznawcy komunizmu, wystąpili z okrzykami rewolucyjnymi, z groźbą przeciwko cesarzowi i jego rodzinie, — komisarzowi zaś policyj, który przybył dla poskromienia tej manifestacji, uczestnicy tejże, sądząc zapewne, że znajdują się w przededniu rewolucji, grozili, że za trzy dni wraz z prefektem policyj będzie przez nich sądzone na ratuszu.

W skutek powyższego zdarzenia, uwięzieni za krzykliwe demonstracje zostali przewiezieni z dotychczasowego miejsca pobytu, gdzie mieli zapewnione wszelkie wygody i możliwość widzenia się z znajomymi, do „Mazas” pod ścisłą nadzór. Jest ich kilkunastu, a wszyscy odsiadują karę na jaką byli osądzeni na zgromadzeniach publicznych.

Na prowincji Francji, zwłaszcza w miastach większych, niektóre zgromadzenia przedwyborcze wywołały zamieszanie, ale bez ważniejszych następstw. W departamencie Aude miały miejsce dwa dni z rzędu demonstracje, w których kilkadziesiąt osób zostało ciężko rannych. Powodem do zajść było uścisłe zalecanie wyborcom przez administrację rządową kandydatury p. Pereire, który w swych przedsięwzięciach finansowych jest dość skomplikowanym. Po zamknięciu zgromadzeń elekcyjnych wyborcy w prywatnych naradach z przyjaciółmi i dawanych przez dzienniki przedstawieniach poszukiwają wskazówek dla należytego wypełnienia obowiązków obywatelskich. Jednocześnie zaś utworzone w każdym okręgu wyborcze komitety zajmują się sprawdzeniem, czy biuro mające asystować przy skrutynium, zostało zawiązanem w myśl ustawy, a także zajmują się ustanowieniem na czas wotowania służby wyborczej, której obowiązkiem jest czuwać bez przerwy dniem i nocą, aby nie popełniono jakich nadużyć i nie podważono głosów.

Przygotowanie kraju, dokończane przez opozycję, nie sądzi, aby mogło pójść dalej, a ztąd też i zainteresowanie się wyborami jest doprowadzone do punktu kulminacyjnego. Od 2 lat wydano kilkaset dzieł i broszur, w których najmniejszy drobiazg, mogący mówić na niekorzyść rządu, został podjęty. Wszystkie prace te były z chciwością czytane, niektóre z nich jak n. p. dzieło p. Tenot „o zamachu stanu” doczekało się 13 wydań w ciągu roku, i rozeszło się przeszło w 300.000 egzemplarzach. Obecnie z powodu wyborów tysiące broszur w tym celu zostało wydanych. Rząd z kolei nie mógł im wystać się liczyć, ale na polu piśmiennictwa nie mógł im wystąpić, lecz w zamian za to miał z tytułu swego stanowiska, posiadanej siły liczebnej nad zwolennikami reform, przewagę w żywiole zachowawczym. Takie jednak starcie się dwóch obozów przeciwnych dać nie mogło zostać bez wpływu na najniższe nawet jednostki i wytworzyło w chwili obecnej ruch niezwykajnie ożywiony.

W Paryżu socjaliści głównie starali się niechętnie lud usposobić ku rządowi. W ciągu pół roku więc urządzili 570 zgromadzeń publicznych, na których chociaż traktowane tylko były kwestje społeczne, niemniej jednak dyskusja nie usposobiła słuchaczy przyjaźnie dla rządu. Jednocześnie do 300 odbyło się konferencji, w tym celu przez opozycję urządzonych.

W ciągu zaś dni 15, przeznaczonych według ustawy na narady publiczne przedwyborcze, odbyło się w Paryżu zgromadzeń publicznych 218 — na wielu liczbą obecnych dochodziła do 10.000. Mowców było tysiąc kilkaset, a wszyscy nie bronili, ale krytykowali rząd.

Od dwóch miesięcy dzienniki polityczne, których Francja ma przeszło 800, w większej połowie były przepełnione tylko sprawą zbliżających się wyborów. Wszystko to dowodzi, że z wszelką sumiennością przygotowywano kraj do wyboru reprezentantów. Liczny zaś udział publiczności na wszelkich obradach dowodzi jej zainteresowania się sprawą narodową. Zajęcie się wyborców było tak wielkie, że wszystkie prawie dzienniki w ciągu ostatniego miesiąca zmuszone były odbijać więcej o trzecią część egzemplarzy. I tak „Le National” z 80.000 abonentów doszedł do 120.000, „Le Siecle” do 70.000, a świeżo założony „Le Rappel” zawdzięczający powodzenie rożgłośnieniu nazwisk założycieli, od razu doszedł do 100.000 egzemplarzy, chociaż trzy razy drożej, jak „Le National” kosztuje.

Cyjskiego. Czyliż więc i tego nie wie, że sankcjonowania nie godzi się nikomu liczyć za zasługę. Sankcja Naj. pana jest czystym wypływem światła i woli najwyższej. Przeto nietylko delegacja, ale cała rada państwa nie ma prawa rozbiierać i postanawiać, czy Naj. pan ma sankcjonować lub nie. A czego rozbiierać i postanawiać nie może, miałożby to być jej zasługą? Ach! jakże wiele przyznać by jej wypadało niepolitycznych jeszcze zasług.

Po wyliczeniu jedynastu wielkich uzyskań, które szanowny delegat przypisuje przez skromność sprzyjającym okolicznościom, utrzymuje zaraz z ścisłością bardzo logiczną, że wysyłając delegację na myśl nie przyszło, aby delegacja mogła cokolwiek bądź od rady państwa uzyskać, że takie nadzieje byłyby nawet niedorzecznością; że zatem rozsądna polityka utylitarna wymagała wysłania delegacji z zupełną wiarą, że ona nic nie uzyska i uzyskać nie może. W skutek tej utylitarniej polityki zapewne, pomyśleli niektórzy pojedynczy delegaci, aby przynajmniej uzyskali co sami dla siebie. Więc to był prawdziwy utylitarny zamiar sejmny wysyłającego delegację? Czyż można się jasnie tłumaczyć, jak poseł Kołomyjski przed wyborcami swoimi? a zarazem czyż można dobitniej dowiedzieć, jak rozsądnym i uczciwym było wymaganie, aby delegacji wcale nie posyłać do Wiednia? Coż, kiedy wielu posłów, powiada list

Tak obfity rozkup dzienników najlepiej świadczy o mieszkańcach Francji.

Gdy kwestya wyborów tak wielce zajmuje Francję, że lud posiadający swój rząd własny zapomina o interesach osobistych, aby tylko sumiennie wypełnić obowiązki obywatelskie i zasłużyć się dobrze krajowi, my doświadczeni tytu nieszczęściami, pozbawieni własnego samorządu, nie dbamy o to, kto ma posiadać nasze zaufanie i reprezentować w obec nieprzyjaciół nasze zdania, a gdy wreszcie trafem tam pozostała reprezentacja lekceważeniem obowiązków, smutną krajowi przygotowuje przyszłość, nie umiemy nawet wypowiedzieć swego oburzenia, dać gotum nieufności mandataryszom.

W Poznaniu ma być wkrótce obranym poseł. Niemcy zdawna spiskują na przeprowadzenie swego kandydata, my zaś zamiast wystąpić z gorliwością do walki z wrogami naszej narodowości, na 10 dni przed wyborami nie znamy nawet nazwiska naszego pełnomocnika. Czyż więc można będzie nazwać się — jeżeli Niemcy odniosą zwycięstwo przy wyborach?

Delegacja wysłana do Wiednia dla obrony żądań krajowych, zamiast zadośćuczynić przyjętemu zobowiązaniu, zdradza znaczenie kraju, interesa narodowe podporządkowuje zachciankom niemieckim, a kraj milczy i przez pośrednictwo zgromadzeń publicznych nie spieszy wypowiedzieć swego oburzenia za takie nadużycie mandatów, milczeniem swem usprawiedliwiając poniekąd czynność delegatów.

P. S. Słychać, że Napoleon na 23., tj. dzień wyborów przygotowuje manifest do narodu. Mówią także, że Rouher otrzymał zlecenie wygotowania ustawy o odpowiedzialności ministrów i przyznania ciała prawodawczemu stawiania w pewnym zakresie projektów do praw.

## Wiadomości polityczne.

**Austria i Węgry.** „Wiener Zeitung” ogłasza sankcjonowane ustawy o spisie ludności, o landwerze i o sprzedaży nieruchomości dóbr państwa.

W Pradze odbył się d. 23. b. m. meeting robotników, urządzony przez stronnictwo starooczeskie. Zgromadzenie odbyło się w największym porządku i uchwało następującą rezolucję:

Zgromadzeni w dniu 23. maja na wyżynie Belwederu czesko-słowiańscy robotnicy, po wyczerpującej rozprawie o najostrowszych środkach do polepszenia moralnego i materialnego losu stanu robotniczego, powzięli następujące uchwały: Celem osiągnięcia stanowiska, jakie należy klasie robotniczej w życiu społecznym, potrzeba:

- 1) aby czesko-słowiańscy robotnicy we wszystkich czesko-słowiańskich krajach zawiązali stowarzyszenia robotników na tych zasadach, na jakich istnieje stowarzyszenie robotników w Pradze pod nazwą „Oul”;
- 2) aby klasa robotnicza starała się nabyć dostateczne wykształcenie, tudzież aby starała się przez zakładanie stowarzyszeń i inne prawnie dozwolone środki rozszerzyć zakres praw politycznych robotników;
- 3) stowarzyszenia polityczne mają być niezawisłe od stowarzyszeń przedsiębiorczych;
- 4) robotnicy powinni się starać urzeczywistnić prawa swoje polityczne na drodze legalnej, a to zarówno uzyskując skrócenie czasu pracy, jak przeszkadzając zmniejszeniu zapłaty;
5. czesko-słowiańscy robotnicy wypowiadają życzenie, aby stowarzyszeniom przedsiębiorczym nie nakładano innych podatków, jak w wysokości, w której płacą pojedynczy przedsiębiorcy — aby podatek pobierano tylko od tego czystego dochodu, który wynika ze stosunków z osobami stojącymi po za stowarzyszeniem — wreszcie aby część dochodu przeznaczona na cele oświaty — była zupełnie wolną od podatku.

W rozprawie nad tą rezolucją wzięli udział robotnicy: Nahlowski, Stanka, Salawa, Scholler, Cisek; przewodniczył zgromadzeniu dr. Chleborad, czeladnik piwowarski. Przedstawili on wymownie smutne położenie robotników czeskich, szczególnie tych, którzy w fabrykach pracują, a za 14 do 18 godzin ciężkiej pracy zaledwo tyle zarabiają, że im wystarcza na chleb powszedni, a następnie podniósł konieczność — aby robotnik przestał już być maszyną wyzyskiwaną przez fabrykanta.

Około 30.000 osób wzięło udział w meetingu. Gdzie lud tak gorąco zajmuje się sprawami swymi, gdzie robotnicy, jak widzimy ze sprawozdań o ich przemówieniach, pojmują kwestje społeczne tak zdrowo i głęboko, gdzie człowiek mający dyplom doktorski nie wstydy się zostać czeladnikiem, tam naród ma wielką przyszłość przed sobą.

**Francja.** Wybory do ciała prawodawczego rozpoczęły się w dniu 23go maja. Dotychczas wiadomo, że opozycyjni

otwarty, zawiązało się w klub i zobowiązało solidarnie, aby temu rozsądnemu wzmocnieniu zapobiedz i przeszkodzić! Zastępcę członka takiego klubu można się spodziewać rozszerzenia w kraju naszym prawdziwej mamelukiej oświaty!

Szanowny autor listu otwartego powołał się na konsekwencję, jaką upatruje pomiędzy uchwałą 2go marca i niewystąpieniem delegacji z rady państwa; szkoda tylko, że nie uważał, iż konsekwencją głupstwa także jest głupstwem i prowadzić właśnie do niekonsekwencji. Jakoż widzimy zaraz, że list otwarty upatruje niezawisłość i samodzielność delegatów w nieogładaniu się na opinie publiczną, w niezważaniu na zdania dzienników, a tłumaczy wszystkie ich czynności tem, że: „noszono się z myślą, mówiono na radzie ministrów, mówiono w ostatnich tygodniach, mówiono także, że wysoko położona osoba, rozeszła się wiadomość, minister szeptał komuś do ucha, i t. p. Więc delegaci powinni uważać tylko na ploteczki i powodować się zakulisowymi wieściami, które im wpuszczają nieraz do ucha jak rybką robaczka na haczyku. Patrząc wyborcy, jaka to mądra rybka! jaka to głęboka mądrość polityczna! Delegat, powiada szumnie list otwarty, powinien działać według przekonania i sumienia swojego. Prawda! ale niech nie zapomina także o rozsądku i krytycznym rozbiórce, bo bez tego każde przekonanie jest głupie, a sumienie ślepe. Uchwał Boże kierować się przekon-

kandydaci Gambetta, Bancel, Picard, zwyciężyli w Paryżu: Ollivier nie został wybranym w stolicy. W kilku okręgach wyborczych musi nastąpić wybór ścisłej, żaden bowiem z kandydatów absolutnej większości nie otrzymał.

Nie można jeszcze odgadnąć, jaką zmianę w wewnętrznej polityce spowodują nowe wybory, zdaje się jednak, że opozycja republikańska i przeciwna Napoleonowi zyska nie wiele tylko głosów, a najwięcej wzmochnie się stronnictwo umiarkowane, złożone z dawnych rewolucjonistów i z dawnych bezwzględnych zwolenników nieograniczonej władzy cesarskiej, którzy teraz widzą konieczność reform w duchu liberalnym. Jeżeli rzeczywiście to nastąpi, w takim razie koncesse liberalne będą początkowo szczupłe, lecz staną się orzechem do wywalczenia, swobod szerszych, co przy gorliwym zajmowaniu się sprawami publicznymi, jakim Francuzi celują, rychło nastąpić powinno.

**Hiszpania.** Hiszpanie znaleźli już wreszcie kandydata do korony. Lizboński dziennik „Commercia” pisze, iż Infant Don Augusto będzie wybrany królem Hiszpanii, i zaślubi córkę ks. Montpensier. Don Augusto jest bratem króla. Nie odgrywał on dotąd roli politycznej, i liczy dopiero 12 lat. Projekt małżeństwa z córką ks. Montpensier zdaje się obliczony na to, by pozyskać dla tej kandydatury zwolenników księcia.

Na jednym z ostatnich posiedzeń kortezów przedłożono nową ustawę finansową, która podnosi podatek gruntowy, przemysłowy i handlowy, obciąża urzędników podatkiem 500 do 5000 procentowym, i ustanawia na 5 lat redukcję renty o 33%, zaś na dalszych 5 lat o 24%. Projekt zaprowadza także oszczędności przez zniesienie rady stanu, najwyższego sądu wojennego i generalnej dyrekcji broni w ministerstwie broni, i redukuje wydatki na dycezyje uniwersytetu i dywizje wojskowe i prowincjonalne.

## Proces Neczuperowicza.

(ciąg dalszy.)

**VI. Rabunek u ks. Szczepana Lewickiego.**

Wczorajsza rozprawa nader była ciekawa i ożywiona. W sprawie zamiany dukatów w Kolomyi, o czem świadczy Pamfil Pankratów, a drugi świadek Selig Scharf z Kolomyi stwierdza, że dwóch mężczyzn miało u niego dukaty — Neczuperowicz i Szczepczyński mocno mocno się powikłali. Przedtem zaprzeczali zupełnie mienianiu dukatów — obecnie Szczepczyński przyznaje, że Neczuperowicz mieniał dukaty — on zaś twierdzi, że Szczepczyński mieniał. Przytem jeszcze zauważyć należy, że poprzednio zeznali oboje, iż już w Bukaczowcach pokłócili się, i że jej wtedy odebrał Neczuperowicz dukaty.

Prokurator, ze względu na ważność tego faktu, tudzież na to, iż zeznaniami Scharfa i Pankratowa nie jest jeszcze ten fakt dostatecznie stwierdzony, wnosi, by obu tych świadków wezwać przed sąd. Bliższość miejsca zamieszkania świadków ułatwia to. Prócz tego wspomina prokurator, iż prywatnie doszło do jego wiadomości, że Jaluwicki, o którym poprzednio była mowa, wistocie egzystuje, że jednak śledzenie za nim nie jest potrzebne, bo skoro p. Lewicki poznał Neczuperowicza jako tego, który się wydawał za Jaluwickiego, to stwierdzeniem jest już fakt bytności Neczuperowicza u Lewickiego.

Obróca sędzi, że przesłuchanie Pankratowa i Scharfa nie jest już potrzebne — sąd już może mieć do przekonania, że Neczuperowicz mógł mieć dukaty. Jeżeli zaś Scharf z okazanej mu fotografii nie poznał Neczuperowicza, to nie pozna i z osobistego widzenia.

Po krótkiej jeszcze dyskusji między prokuratorem a obrońcą, sąd udaje się na ustęp i po dłuższej naradzie uznaje, że nie ma potrzeby przywoływać świadków według wniosku prokuratora.

Odczytano dalej odczwę sądu w Zaleszczykach, z której się okazuje, że do Zaleszczyk nikt się nie zgłaszał, by realizować jaką pretensję na kaucej Pamfila Pankratowa. Zgłaszał się jakiś żyd, ale oświadczył, że nie był podpisanym. Dowodzi to, iż fałszywym było twierdzenie Neczuperowicza, że musiał za zrealizowaniem cesy jeździć za Pamfilem.

Dalej odczytują zeznania świadków, domowników ks. Lewickiego i innych mieszkańców Sarnek — z których nie dowiedziano się o żadnym nowym szczególe.

Rada Kołomyjska zaczyna badać Szczepczyńskiego o ową wymianę dukatów. Neczuperowicza wydano ze sali. Szczepczyński powiada, że to były jej dukaty, z których 10 kupił razem, resztę pojedynczo. Trzymała je w kufierku. Jak wyjeżdżał z Bukaczowiec do Chlebieczyna, Neczuperowicz odebrał jej dukaty. Potem, gdy mieli robić cesję i byli w Kolomyi, Neczuperowicz wyjął te dukaty i dał Pamfilowi Pankratowi, który poszedł pytać się o kurs — i wrócił potem mówiąc, że mu mało dała. Ale Neczuperowicz kazał mu wymienić za cenę, jaką dała. Pamfil więc poszedł naprzód, potem Neczuperowicz. Ostatnia przyszła Szczepczyńska, gdy już dukaty były wymienione. Kto wziął pieniądze, Szczepczyńska nie wie — musiał wziąć Neczuperowicz.

Przywołano potem Neczuperowicza, który twierdzi, że w Kolomyi chodził kupować stempel — jak wrócił powiedział Pamfil,

nianiami i sumieniem wzięną, osoby sumienie i przekonania zawisły od wysoko potężnej władzy, od tego co powiedział minister lub p. Reichenbergski. Ciurów można w ten sposób wodzić za nosy, ale nie reprezentantów narodu, nie inteligentnych wyborców.

List otwarty wylicza długi szereg strasznych klęsk, jakieby spadły na kraj nasz, gdyby się delegacja była usunęła od brania udziału w szkoleniu mu. „Ale cożby powiedział szanowny delegat, gdyby go złodziej okradł? I tłumaczył się w Kolomyi n. p. w ten sposób: „Okradłem, aby ochronić od cierpienia, a może od śmierci. Bo rozeszła się wieść, że mają go napasać i zrabować; bo mówiono w wysoko położonym szynku, że chcą na nim wymęczyć zeznania, bo mogli go nawet zabić. Tymczasem jak się rabusie dowiedzą, że już okradziony, dadzą mu pokój!”

Gdyby mnie niepowołanemu wolno było przemówić w liście otwartym do wyborców delegatów w sejmie i do wyborców posłów w okręgach wyborczych, powiedziałbym: „panowie! wybierajcie takich, którzyby umieli przynajmniej kilka ustępów rozsądnie pomyśleć i bez grubych błędów grammatycznych napisać!”



PP. hr. Borkowski S. z Uhrynowa, Jasinski S. z Krzeczunowicz Ksaw. z Komarowa, Podlewski W. z Czajczkowska Zofia z Miekisza starego, Minter K. z Warsz. H. star. pow. z Krosna, Lukaszewicz J. z Żyrnawy, S. major ze Strzja, br. Brunicki J. z Brunie, Herschinger Rosji, Rodakowski M. pulk. z Gródka, br. Poten K. z Abrahamowicz H. z Targowicy, Bal J. z Tuligłów, Zdz. z Rzemienia, Czajkowski M. z Żerowa, Malczewski Plocki J. z Jawczego.



**Wydział Towarzystwa Bra-**  
**tniej Pomocy na uniwersytecie**  
lwowskim wzywa do oddania, w kasie to-  
warzystwa zaciągniętej pożyczki PP. Longi-  
na Buczańskiego, Daniela Białanika, Antoniego  
Bogdanowicza, Antoniego Ciechanowskiego,  
Dawidowicza, Jana Korwina Działyńskiego, Am-  
brozego Dolnickiego, Jana Głogowskiego, Ju-  
liana Horodyskiego, (syn księdza), Franciszka  
Howorkę, Wiktora Jeżowskiego, Włodzimierza  
Jasinińskiego, Teodora Jaworskiego, Emila  
Komarnickiego, Hilarego Komarnickiego, Wa-  
lentego Katynskiego, Ubalda Krombolza,  
Mieczysława Lachowca, Józefa Łokietka, Fran-  
ciszka Nowickiego, Maryana Oleńskiego, Jó-  
zefa Popławskiego, Wacława Rogera, Abra-  
hama Sichowera, Ludwika Siateckiego, Józefa  
Towarnickiego, Mieczysława Rożickiego, Te-  
ofila Więclawskiego.  
Lwów, dnia 25. maja 1869. (L. S.)  
1459

### M. Bollmann

w Wiedniu, Rothenurmstrasse Nr. 31,  
Mariahilferstrasse Nr. 91,  
Największy skład wszelkich gatunków  
maszyn do szycia, po niższych cenach,  
z jednoroczną gwarancją.  
Maszyny ręczne od złr. 25 do 50. Ilu-  
strowane cenniki rozsyłają się franko i bez-  
płatnie.  
Oprócz tego znajduje się na składzie  
wielka ilość maszyn do gufrowania w wszel-  
kich rozmiarach. 1383-5-12

**Poszukuje się źródeł do kupna**  
**plodów surowych w większych**  
**partjach — jako to: Inu, kono-**  
**pi, skór, szczeciny i t. p.**  
Oferty franko — **A. B. Nr. 100.**

Poste restante  
1458-2-3 **Lwów.**

**Pierwsza największa fabryka**  
**bielizny z prawdziwego płótna**  
**E. Fogla w Wiedniu**

c. k. nadwór- nego liweranta,  
posiadacza wielu wyszczególnień,  
Kärntnerstrasse Nr. 27, „Zum Er-  
zherzog Karl.“  
dziękuję za długoletnie zaufanie Wy-  
sokiej Publiczności Galicyi, i poleca się do  
dalszych łaskawych listowych zamówień,  
według poniższych stałych cen, z zaru-  
czeniem rzetelnego uskutecznienia.

#### CENNIK.

Koszule męskie z płótna prawdziwego  
po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8. — Uprasza się  
o załączenie miary grubości szty.

Koszule męskie z angielskiego sztytyn-  
gu po złr. 3 do złr. 3-50.

Koszule damskie po złr. 1-80 i złr.

2-50, haftowane najgustowniejszym kro-  
jem po złr. 3-50, 4, i złr. 5.

Damskie Corsetty nogilgę po złr. 2,

3, 4, do złr. 5.

Kalesony męskie z płótna prawdziwego

kosztują sztuks po złr. 1-50, 2 i złr. 3

12 sztuk chustek płóciennych do nosa,

złr. 2, 2-50, 3-50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, bli-

chowane, także z nitki podwójnych nie-

blichowane po złr. 7-50, 9-50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej Weby po

złr. 14, 18, 22 do złr. 24.

50 do 54 łokci niewyrobionej dobrej

Rumburskiej lub Holenderskiej Weby

(z przędzy ręcznej), szerokości po złr.

20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z Prowincji uskuteczniają

się jak najrzetelniej z zaručeniem, za

przystaniem należytości, lub za pobra-

niem tejsze za zaliczką pocztową.

Adres: **E. Fogl,**

ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu,

Kärntnerstrasse, 27, „Zum Erzherzog

Karl.“ 1358-10-18-T

## PIERWSZA ZUPEŁNA HOMEOPATYCZNA APTEKA

pod „Białym Jednoróżcem“

w PRADZE

1397-2-12

pod kierownictwem aptekarza

**F. O. Nerad dawniej Fr. Vszeteczka.**

*Skład wszelkich miejscowych i zagranicznych  
homeopatycznych środków.*

Homeopatyczne apteki, domowe, podróżne i kieszonkowe, tu-  
dzież weterynarskie w każdej wielkości i wyprawie.

Wszelkie przybory homeopatyczne: szklka, korki, etykiety itp.  
Czekolada homeopatyczna najwyborniejszej sorty, wyrabiana z  
największą starannością w odosobnionem laboratorium homeopa-  
tycznym.

Cenniki udzielamy franko. Listy uprasza się nadsyłać pod adresem:

*Homeopatyczna Apteka pod „Białym Jedno-  
różcem w Pradze, Altstadt Ring, 551—1.*

## Istniejąca od lat 60<sup>ciu</sup> firma Stieglitz & Krampner

poleca Szan. Publiczności wybornie asortowany zapas wszelkich gatun-  
ków **Win Węgierskich i Austriackich** po cenach jak najtańszych.

Piwnice znajdują się w pałacu przy rogatce Zółkiewskiej, kantor tamże na I szem piętrze.  
Cenniki przesyłamy na żądanie z największą gotowością. 1456-2-30

**Stieglitz & Krampner.**

## Ogłoszenie dla posiadaczy koni.

**FABRYKA**



**W GRACU**

**chemicznych artykułów w sporcie**  
**G. Kriegera**

poleca Szanownym P. T. posiadaczom koni i gospodarzom swe wyroby  
chemicznych artykułów sportu.

Artykuły te zostały wyszczególnione wielokrotnymi zleceniami i poświadczeniami ze  
strony J. O. Księcia Rohan, fmp. Ks. Montenuovo, głównodowodzącego w Czechach,  
hrabiego Wrangla szambelana J. K. Mości króla szwedzkiego i naczelnika sportu szwedz-  
kiego, c. k. porucznika Teodora Webersa adjutanta, generała broni barona Gablemza,  
hrabiego Beli Sztaraya, i ze strony innych mezoów fachowych, jako to ze strony p. Ka-  
rola Roth, Tippelsta, właścicieli ogrodnictwa w Wiedniu. Również zeznania te zaświadczają  
od czasu do czasu podawać do publicznej wiadomości.

**Sporting Liquid I.** środek nieomylny  
dla chowu koni, osłabienie na wzmocnienie  
w razie sztywności nóg, sparalizowania, osła-  
bienia ścięgów, reumatyzmu, osłabienia pa-  
cierza, pęci i kolan — flaszka 1 złr. 25 ct.

**Sporting Liquid II.** specjalnie na o-  
brzękłość nóg i zgrubienie członków — fla-  
szka 1 złr. 25 ct.

Homeopatyczna kieszonkowa ap-  
teczka weterynarska ułożona przez dr.  
Kriegera w aptece V. Grablowicza w Gracu,  
po 6 złr. sztuka.

**Englische Physik**, lut po 25 ct. w  
stoikach 4-lutowych; tyktura na gru-  
Zlecenia skuteczna za przekazem pocztowym Centralny skład rozsyłkowy

**Józ. Rosenzweig,**

współinteresant w Wiedniu Körnerstrasse Nr. 2.

Główny skład we Lwowie u **J. Pipesa** w aptece pod „Zło-  
tym Lwem“ przy ulicy św. Anny.

Również nabyć można: W Lwowie u pp. A. Mańkowskiego, F. W. Królikowskiego i  
J. F. Kleina Wdowy. — W Tarnowie u p. Henryka Koyi. — W Nowym Sączu u pp.  
S. Lichtmanna i W. F. A. Wielogóskiego. — W Rzeszowie u p. Ig. Schitera i Spółki.

W Białej u p. Józefa Knausa.  
Do każdego artykułu dołączają się przepisy używania. Opakowanie, ile samego ko-  
sztuje. — Dalsze składy będą urządzone. 1362-2-12

## Tuberkuły płucowe

leczy naturalnym sposobem bez we-  
wnętrznych leków.

**Dr. H. ROTTMANN**

w Aschaffenburg nad Menem.

(Listy obopólnie franko).

1448-2-4-T

**Księgarnia Karola Pollaka**

**W SANOKU**

poleca Szanownej Publiczności świeżo

wyszłe dzieła p. t. r. **Obrazki Galicyjskie**

przez **J. Gordona**

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach

po cenie 1 złr. 80 ct.

1451-2-3

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

## BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkładki pieniężne na

**ASYGNACYE KASOWE**

4 procentowe z 8<sup>mo</sup> dniowem wypowiedze-  
niem 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> „ „ 14<sup>to</sup>

Od asygnacyj kasowych 5 procentowych  
dotąd w obiegu będących od dnia 15.  
kwietnia b. r. Bank opłacać będzie tyl-  
ko 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> o/o i spłaci takowe za 14<sup>to</sup> dno-  
wem wypowiedzeniem.

**Lwów, dnia 10. kwietnia 1869.**

1336-9-2



## Uwiedomienie.

Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić Wy-  
soką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż we  
Lwowie, przy placu Katedralnym pod l. 31 w  
domu Wgo p. Majewskiego, otworzyli

**PRACOWNIE KRAWIECKA**

i Magazyn gotowych sukien męskich

pod wspólną firmą

**F. Głodziński i Woyciecki.**

Posiadając w fachu swoim wszechstronne wykształcenie, nabyte długoletnią  
praktyką w pierwszorzędnym zakładach stolicy, jako to: u panów Franka, Kracha  
i t. d. a również obeznawszy się z gustem miejscowym w ciągu ostatnich dwóch  
lat przez pełnienie funkcji głównego przykrawacza u znanej firmy M. Groma-  
dzkiego i P. Lewickiego, czujemy się w siłach w sztuce krawieckiej wszelkim,  
nawet najtrudniejszym życzeniom i wymaganiom łaskawych Gości z największą  
starannością odpowiedzieć i zadosyć uczynić.

Zaopatrzeni dostatecznie w najnowszy i najmodniejszy towar tak krajowy  
jak i zagraniczny, staraniem naszym będzie, zawsze, taniocścią cen i doskona-  
łością roboty, zasłużyć sobie na zaufanie i uznanie Szanownej Publiczności, której  
łaskawym względem najuprzejmiej się polecamy, uniżeni służący

1374-8-8-T

**F. Głodziński i Woyciecki.**

## Wyszczególnione medalami Londynu i Paryża.

Czterokątne wagi decymalne.

Do obciąż. 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 Ctr.  
Cena 14, 16, 22, 35, 50, 60, 70, 80, 90, 120, 130 z r.

Trójkątne wagi decymalne.

Do obciążenia 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 ctr. z r.  
Cena 30, 40, 50, 60, 70, 80, 100, 120 z r.

## Wagi balansujące.

Do obciąż. 1/4, 1, 2, 4, 10, 20, 30, 40, 50 funtami  
Cena 5, 7, 8, 10, 12, 15, 20, 25, 30 z r.

Za wszelkie wyroby gwarantuje się, i na ża-  
danie rozsyłają się cenniki z rysunkami franko.

**Józef Florenz,**

Fabrykant wag i ciężarków, liwe-  
rant c. k. gów. urzędu merniczego.

**Miasto**  
**Adlergasse N. 16.**

## „Providentia“

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu,

założone na wzajemności swych członków z funduszem zakładowym 300.000 złr.  
i na mających się zebrać znacznych

**funduszach rezerwowych ubezpieczonych.**

Straty, wynikające z zwierząt domowych przez zarazę, pojedyncze (sporadyczne) choroby

nagle, nieszczęśliwe wypadki.

Szkody zrządzone przez ogień, piorun, eksplozję, w budynkach mieszkalnych gospodar-  
skich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, pło-  
dach ziemnych, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych zapasach, uszkodzenia, które  
poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd. przez gaszenie, zerwanie,  
wyznoszenie itd. itd.

Szkody zrządzone plodami ziemnymi przez gradobicie.

Aby i nadal pomysłnie i pomagająco działać w ególe w interesie dobra ogółu, a w  
szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej  
czynności także niemniej ważne galezie ubezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez  
mroz, wylew wody, oberwanie chmur, jakoteż hipoteczne zabezpieczenia.

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela Dyrekcja w Wiedniu (Bäckerstrasse Nr. 1),  
jakoteż wszędzie urzędzone Reprezentacje i Agencje Towarzystwa, gdzie również przy-  
jmuje się zlecenia zabezpieczeń. Wiedn, w Kwietniu 1869 r.

**Rada Zawiadowcza, Dyrekcja.**

Odnosnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem Generalną  
reprezentację dla Lwowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względem i proszę o nad-  
syłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewnia-  
jąc najszybsze i najrzetelniejsze wykonanie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się naj-  
chętniej tak w mym biurze, jakoteż w zaprowadzonych wszędzie agencjach.

1390-8-26

**Józef Nierenstein, we Lwowie.**